



• Pętla Jagodna FOT. SŁAWEK SZYMAŃSKI



• Singeltrack w Izerach FOT. SŁAWEK SZYMAŃSKI

Wybieramy ulubione trasy rowerowe na Dolnym Śląsku

Wybierz się na singeltracki

Pod górę prowadzą zwykle serpentynami i najczęściej oszczędzają energię rowerzysty, choć trochę kondycji i tu oczywiście potrzeba. A zjeżdża się zwykle jak po sznurku, czysta frajda.

Sławek Szymański

Mamy bardzo rozbudowany system Singletrack Glacensis w Kotlinie Kłodzkiej i bliższych okolicach, sieć w Świeradowie-Zdroju, pętla Pasma Rowerowego Olbrzymy w Karkonoszach, sporo znajdziemy też w Górach i na Pogórzu Kaczawskim, pojawiły się również niedaleko Strzelina, a to jeszcze nie wszystko.

Czym właściwie są singeltracki?

To specjalnie zbudowane ścieżki rowerowe w terenie górskim. Są wąskie, więc oprócz odcinków dojazdowych czy łączników, zawsze jednokierunkowe. Z reguły mają wyprofilowane zakręty z bandami, często też hopki czy specjalnie zbudowane mostki. Choć są też takie bardziej naturalne, np. wykorzystujące skaliste podłoże. Mówiąc obrazowo – wyciskają z rzeźby terenu co tylko się da, by jeździło się płynnie, zarówno z góry, jak i pod górę.

SINGELTRACKI, A TRASY MTB

W porównaniu z klasycznymi szlakami MTB są o wiele łatwiejsze pod względem kondycyjnym. Takie górskie trasy rowerowe w starym stylu prowadzą nieraz prostopadle do poziomicy, czyli „na kreczę” pod górę. Zdarza się też, że trzeba przejechać odcinki po brzegi wypełnione dużymi kamieniami – to właściwie szlaki piesze. Określenie „walka na kamieniach” dobrze opisuje charakter takiej przygody. Pokonanie tego typu dróg wymaga sporego wysiłku i daje odpowiednio dużo satysfakcji, ale nie ukrywajmy – nie jest to rozrywka dla każdego, lecz raczej dla pasjonatów.

Z „singlami” jest inaczej. Pod górę prowadzą zwykle serpentynami i najczęściej oszczędzają energię rowerzysty, choć trochę kondycji i tu oczywiście potrzeba. Ale różnica w porównaniu z tradycyjnymi trasami MTB jest zauważalna. A jak jest na zjazdach? Wystarczy dostosować prędkość do własnych umiejętności i zachować przez cały czas koncentrację. Profil dobrych, nowoczesnych singli jest taki, że zwykle zjeżdża się jak po sznurku, czysta frajda.

DOKĄD NA POCZĄTEK

Dolnośląskie pętle singletracków bardzo różnią się jednak pod względem długości i trudności technicznych. Na niektórych lepiej mieć wprawę. Żeby sprawdzić, jak to jest, proponuję wybrać się najpierw do Jedliny-Zdroju. Ta malowniczo położona miejscowość tuż obok Wałbrzycha, systematycznie rozbudowuje singletracki. Nie jest to żadna rozległa sieć, ale ma kilka krótkich, zróżnicowanych pętli. Właśnie dlatego to świetne miejsce dla początkujących.

W ubiegłym roku na rozległej łące nad pałacem Jedlinka otwarto nową pętlę. Praktycznie w całości zbudowano ją na otwartej przestrzeni, co jest rzadkością jak na „single”. Dzięki temu można obserwować przejazdy np. dzieci. Pod względem technicznym jest bardzo łatwa, ale są takie miejsca, zwłaszcza wiraże, które wymagają trochę skupienia. Dają przedsmak tego, co czeka na poważniejszych ścieżkach tego typu. Nawierzchnia jest gładka i bardzo bezpieczna, bez wystających korzeni, kamieni czy dziur. Tuż obok pętli działa wypożyczalnia rowerów, więc nawet jeśli nie mamy własnej maszyny MTB, można spróbować.

Bardzo łatwo i szybko można przejechać stamtąd do pętli zbudowanych na stromym zboczu góry obok parku linowego w Jedlinie-Zdroju. Te ścieżki są już co najmniej o poziom trudniejsze, ale to nadal nie jest sport ekstre-

malny. Jednak kask obowiązkowo, ochraniacze na kolana też warto mieć, nawet na tych łatwiejszych singlach. Do Jedliny z Wrocławia jedzie się ok. godziny samochodem.

JAGODNA Z WIDOKAMI

Polecić można również pętlę po górze Jagodna w Górach Bystrzyckich, w systemie Singletrack Glacensis. Ma bardzo przyjazny profil. Podjazd został poprowadzony w taki sposób, że nie wyciska z człowieka siódmych potów. Cały czas jedzie się przyjemną, zacienioną ścieżką, stopniowo zdobywając wysokość.

Po drodze pojawiają się krajobrazowe „okna”, ale najciekawsze pod tym względem czeka na koniec części podjazdowej. Blisko szczytu Jagodnej zbudowano wieżę widokową, z której rozciąga się panorama Kotliny Kłodzkiej i Masywu Śnieżnika, Gór Orlickich i Bystrzyckich oraz dalszych okolic. Miejsce jest o tyle wyjątkowe, że wokół nie ma żadnych widokowych przeszkód. Po drugie, wieża znajduje się tuż obok trasy „singla”. Nie trzeba z niej zbaczać. Dosłownie kilkanaście metrów od wieży rozpoczyna się część zjazdowa.

Ten odcinek również jest mocnym atutem tej pętli. Nie ma tam punktów, w których osoby z mniejszym doświadczeniem otwierają szeroko oczy i mają ochotę się zatrzymać. Można zjechać spokojnie, płynnie pokonując fragmenty z kamieniami (krótkie) i wiraże. Równocześnie, na tej pętli można regulować sobie tempo zjazdu. Kto widząc trudniejsze miejsca lubi „dokręcić” (czyli przyspieszyć), a nie zwolnić, ten również będzie miał tu frajdę.

Długość całej tej trasy to trochę ponad 14 km. Tę pętlę można podsumować tak: kondycyjnie łatwa, technicznie elastyczna, widowczo fantastyczna.

Wjazd na tę pętlę znajduje się przy schronisku na (umownej) przełęczy Spalona. Warto zajrzeć do środka i uzupełnić kalorie. Obok znajdują się też wygodny parking, wypożyczalnia rowerów i serwis.

Kto złapie „singlowego” bakcyła, będzie miał stąd blisko np. pod Śnieżnik, gdzie są dłuższe pętli i głównie dlatego bardziej wymagające kondycyjnie, ale niekoniecznie trudniejsze technicznie niż pętla na Jagodnej. Np. zjazd z przełęczy Puchaczówka do Międzygórze to czysta przyjemność – jedzie się ścieżką o gładkiej nawierzchni, a trasa wyprofilowana jest tak, że rower właściwie sam zjeżdża. A jeśli chcemy poszaleć, wystarczy przyspieszyć. Długość tej pętli to ok. 30 km. Łączy się z pę-

Wybieramy ulubione trasy

- A jakie trasy rowerowe na Dolnym Śląsku polecili byście Państwo innym mieszkańcom i mieszkańcom naszego regionu. Czekamy na propozycje nadsyłane na adres e-mail: slawomir.szymanski@wroclaw.agora.pl
- Potem te propozycje poddamy pod głosowanie i wybierzemy te najbardziej lubiane przez Dolnoślązaczki i Dolnoślązaków.

Cyklostrada Dolnośląska

- To koncepcja długodystansowych dróg rowerowych w regionie opracowana przez Instytut Rozwoju Terytorialnego i przyjęta przez zarząd województwa dolnośląskiego. Sieć stworzy 11 tras, w tym pięć krajowych. W sumie będzie to 1800 km dróg. Część tras jest już gotowa. Budowa nowych ma być finansowana m.in. z wykorzystaniem środków europejskich.

tlami Stronie Śląskie oraz Pod Śnieżnikiem, więc długość wycieczki można też swobodnie wydłużyć.

A MOŻE ŚWIERADÓW

Tam „single” mają inny charakter. Są bardziej naturalne, czyli częściej zdarzają się tam i większe kamienie, i korzenie. Ma to swój urok, zwłaszcza dla fanów klasycznego MTB. Poza tym, szczególnych technicznych trudności również tu nie ma. Ścieżki prowadzą północnymi zboczami Gór Izerskich, dość wysoko, i dzięki temu niewiele tu jest odcinków tylko podjazdowych lub wyłącznie zjazdowych. Taki mieszany profil jest wygodniejszy dla osób, które nie lubią się zmagać z kondycją.

Jak dostać się na świeradowskie „single”? Najlepiej zaparkować przy dolnej stacji gondol, gdzie zaczynają się dwie długie pętli – czarna, czyli trudna Czerniawska Kopa (prowadząca do granicy i czeskiej sieci) oraz czerwona, czyli średnio trudny Zajęcznik. Są tam też wypożyczalnie rowerów.

Ścieżki po polskiej stronie są spójnie powiązane z pętlami w Czechach. W sumie jest tam 14 tras o łącznej długości 80 km. Wszystko to na niewielkim obszarze. Można tam pojeździć przez kilka dni, a przy okazji zrobić sobie wycieczkę w Góry Izerskie (gondolą można wjechać z rowerem pod Stóg Izerski).

Żeby sprawdzić, jak to jest na singeltracku proponuję wybrać się najpierw do Jedliny-Zdroju. Nie jest to żadna rozległa sieć, ale ma kilka krótkich, zróżnicowanych pętli. Właśnie dlatego to świetne miejsce dla początkujących